CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. ♠
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 88 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2217. Lwów, niedziela dnia 1. (14.) lutego 1915. Rok V

W Prusiech Wschodnich i w Karpatach.

Z SERBII.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza. Oficjalnie 30. I./12. II.

Na froncie między **dolnym biegiem Niemna** a **Wisłą** oddzielne utarczki odbywały się **na zachód od Margrabowej, koło Ełku,** na połowie drogi **między Ostrołenką a Myszyńcem** i w rejonie Sierpca.

Na **lewym brzegu Wisły** tylko wymiana strzałów, przyczem nasza artylerja w wielu miejscach osiągnęła piękne rezultaty.

W Karpatach odparliśmy nieprzyjacielskie ataki **w rejonie Świdnika i koło Wyszkowa,** zajęliśmy parowy koło **Roztoki,** w pobliżu granic Bukowiny. O świcie 29. I./11. II. Niemcy znowu ponieśli znaczną stratę koło wzniesienia 992 **koło Koziowej,** przy wykonywaniu bez powodzenia dwu ponownych ataków na nią.

W rejonie **Lutowisk i Zawadki** nasze wojska zawładnęły częścią nieprzyjacielskich okopów, przyczem wzięły do niewoli 500 żołnierzy i trzy karabiny maszynowe.

—::—

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza. Urzędownie, dnia 31. stycz. (13 lut.). (PAT.).

Na froncie Niemen—Wisła przychodziło do starć na zachód od Jurburga, w okolicy Ełku koło Kadzidła i na wschód od Sierpca. Nieprzyjaciel poniósł w okolicy Ełku znaczne straty, a atak jego z powodzeniem odparliśmy.

Na lewym brzegu Wisły nasza artylerja z powodzeniem ostrzeliwała nieprzyjacielskie maszerujące kolumny, których ruchy wyśledzono w kilku stronach.

W Karpatach nasze wojska zdobyły obwarowane wzgórza w okolicy Swidnika i między przełęczą łupkowską a górnym biegiem Sanu, przyczem pojmaliśmy blisko 1000 jeńców.

Na froncie między przełęczami Użok i Tucholką nacisnęliśmy nieco na Niemców na wzgórzu koło Koziówki. Niemcy okopali się na 40 kroków przed naszymi okopami. Koło Wyszkowa odparto uporczywe ataki nieprzyjaciela.

—::—

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH z „Armiejskiego Wiestnika“ za 29. I./11. II.:

We wschodnich Prusiech, gdzie przeciwnik 25. I./7. II. ze znacznemi siłami przeszedł do ofenzywy, za te dnie trwały walki w rejonie Lasdenen, Rugupenen, Aris i Biała. W rejonie prawego brzegu Wisły i froncie zawiślańskim nic istotnego. Przeciwnik zostawał biernym, rozwijając miejscami silny ogień artylerji. W Galicji 26—27. I./8—9. II. walki nie ustawały. W kierunku Dukli, w rejonie Świdnika Austrjacy przeszli do obrony i tutaj od 13. (26.) I. wzięto do niewoli 229 oficerów i 13.291 żołnierzy. W kierunku Sanok—Humenne, w rejonie Baligrodu i Lutowisk nasza ofenzywa rozwijała się. 26. I./8. II. na pd.-wschód od Mezö Laborcz opanowaliśmy ważny węzeł Łupków. Koło Bukowca, na pd.-wschód od Baligrodu, napieraliśmy na przeciwnika na całym froncie. Wojska austrjackie zaciekle przechodziły do ofenzywy, ale zostały odparte. Przy pościgu utracili w jeńcach 10 oficerów i 400 żołnierzy, 2 karabiny maszynowe i kartaczownicę. 26. I./8. II. w rejonie Baligród—Lutowiska, gdzieśmy również z powodzeniem napierali, wzięliśmy 8 karabinów maszynowych i kartaczownicę, w jeńcach 23 oficerów i 1.360 żołnierzy. 27. I./9. II. w rejonie Baligrodu trwał dalej uporny bój, a my wytrwale posuwaliśmy się naprzód. Zajęliśmy wieś Rabe. Przytem wzięto 10 oficerów, 793 żołnierzy, górską armatę, pociski, 600 karabinów i masę nabci. W kierunku Ungwaru, Niemcy na nowo wznowili ataki na wyżyny w rejonie Bachnowat. W kierunku Munkacza Niemcy znowu ponowili ataki na wzniesienia na zachód od Koziowej i napadli na część naszych kompanji, ale zaraz zostali odparci bagnetami, zostawiwszy 400 trupów. Walka trwa dalej. W kierunku Huszt w noc na 26. I./8. II. wzięliśmy wyżyny Klause. Na innych punktach bez istotnych zmian. Dnia 27. I. (9. II.) Niemcy znowu wykonali atak na tę samą wyżynę Koziowy, które napróżno atakowali 22 razy, od 5. I. (17. II.). Nie bacząc na znaczne straty od naszego ognia, Niemcom znowu udało się dosięgnąć grzbietu wyżyny. Nasza rezerwa rzuciła się do ataku na bagnety. Niemcy cofnęli się, zostawiwszy na wązkiej przestrzeni wyżyny 400 ludzi zabitych bagnetami.

W ostatnich dniach Przemyśl ostrzeliwa częstym, bezładnym i bezowocnym ogniem nasze wojska, blokujące twierdzę.

Na wielu punktach nieprzyjacielskiej pozycji na południu od Pilicy w ostatnich czasach daje się zauważyć szczególna nerwowość. Często wybucha panika ogniowa, nieprzyjaciel szybkim ogniem ostrzeliwuje dostęp do swoich okopów bez najmniejszego niebezpieczeństwa z naszej strony. Piękna pogoda, która ustaliła się w ubiegłym tygodniu, pozwoliła na liczne wzloty naszych i nieprzyjacielskich aeroplanów i rzucanie bomb.

Londyn. PAT) 30/I (12/II). Rząd angielski nałożył areszt na ładunek zapasów żywności, znajdujących się na parowcu „Wilhelmina“. Zapasy adresowane są do amerykańskiego obywatela w Hamburgu. Areszt motywowano tem, że rząd niemiecki konfiskuje wszystkie zapasy żywności w Niemczech.

—::—

Londyn. (PAT) 30/I (12/II). Na interpelację, czy rząd rosyjski nie wprowadził jakich zmian w dopuszczeniu w granice Rosji cudzoziemców i czy pozwala się osobom żydowskiego wyznania wjeżdżać do Rosji, Grey odpowiedział, że nie ma żadnych wiadomości o zmianach w tej dziedzinie. Kiedy poseł-interpelant nastawał na konieczność otrzymania wiadomości w tej kwestji, Grey odrzekł, że w takiej chwili jest zupełnie niemożliwem podejmowanie jakiejkolwiek kwestji, dotyczącej wewnętrznych spraw Rosji.

Bukareszt. (PAT.) 30 stycz. (12 lutego). Przybyła tu misja angielska, złożona z generała Pa...geta, kapitana Rollera i lejtnanta Macaulay, której król Jerzy powierzył misję oddania wysokiego ...znak. Jutro wyjeżdża misja do Piotrogrodu.

—::—

Saloniki. (PAT) 30/I 12/II. Wskutek zobow... Grecji przed państwami Europy, rząd nie dop... do wyborów parlamentarnych. W północnym Epirze niezadowolona ludność postanowiła na w... Kreteńczyków przed wojną 1913 r. przeprowadzić wybory i posłać swoich deputowanych do Aten.

—::—

Tokio. (PAT.) 28 stycz. (10 lutego). Prasa wypowiada się na korzyść stanowczego czynnego wystąpienia przeciw Chinom w razie, jeśliby odmówiły przyjęcia żądań Japonji.

Rada ministrów postanowiła przyjąć bardziej surowe regime dla jeńców niemieckich i austro-węgierskich, a także wzmocnić nadzór nad niemieckimi i austrjackimi poddanymi i zabronić im wyjazdu z Japonji bez zezwolenia.

Kronika wojenna.

AMERYKA — KARMICIELKĄ EUROPY.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Wi... miał referat w Izbie handlowej, w którym zawiadział zmianę ustawy przeciw trustom. W... projektu eksporterom ma być pozwolone połączenie się celem prowadzenia handlu z cudzoziemcami a także celem urządzenia agentur za granicą. Urzeczywistnienie tego projektu uważają za konieczne wszystkie przemysłowe sfery republiki zaatlantyckiej.

W tymże samym wykładzie nadmienił prezydent, że w bliskiej przyszłości okaże się niedostatek zboża wszędzie, z wyjątkiem Rosji. W takim razie Stanom Zjednoczonym przypadnie obowiązek karmienia całego świata.

„Wobec czego konieczne jest — rzekł Wilson — by zasiano u nas bezzwłocznie większą przestrzeń ziemi, aniżeli dotąd. Jeszcze zaś bardziej konieczne jest podniesienie produktywności każdego akra ziemi. Musimy jak można najsilniej pracować pługiem i łopatą dla całego świata.“ — (Birż. Wied.).

—::—

W AUSTRO-WĘGRZECH

Według opisu, podanego w „Daily Chron... zewnętrzny wygląd Wiednia mało się zmienił. Ulice pełne przechodniów, miejsca publiczne odwiedzane są jak dawniej. Na miejsce Wiedeńczyków, wziętych do wojska, do stolicy przyjechała z... na liczba zbiegów z Galicji; teatry otwarte, ...

wiarnie i restauracje przepełnione, tylko muzea zamknięte z powodu pobrania do wojska funkcjonarjuszów muzealnych. Dwie osobliwości uderzają każdego przyjezdnego: ogromna liczba zbiegów galicyjskich i nieprawdopodobna liczba chorych i rannych, przywożonych z Galicji. W mieście utworzono 200 szpitali; niektóre, jak Rotunda w Praterze, mają po 10.000 łóżek. Większość chorych na tyfus, czerwonkę i cholerę. Wśród ludności cywilnej wypadków cholery niema. W Wiedniu jest obecnie zajętych 20.000 robotników koło sypania szańców; wśród nich przeważają chłopi-rolnicy i murarze, zazwyczaj nie mający zimą zarobków. Rodziny żołnierzy, którzy poszli na wojnę, otrzymują znaczne zapomogi państwowe. Np. w Tyrolu każdy członek rodziny otrzymuje 1 koronę 35 halerzy na dobę, każde dziecko do 8 lat — 65 hal.

Świat polityczny austrjacki znajduje się w stanie zupełnego rozstroju. W chaosie stosunków rządowych nikt zorjentować się nie może. Machina biurokratyczna działa automatycznie, ale sfery kierownicze błądzą po omacku. Kto właściwie decyduje, nikt napewno nie wie.

Ster monarchji austrjacko-węgierskiej — o ile jeszcze działa — znajduje się właściwie w Budapeszcie. Nominacja Burjana ministrem spraw zagranicznych była stwierdzeniem tego stanu rzeczy, który zarazem oznacza upadek w Austro-Węgrzech myśli zawarcia osobnego pokoju z Rosją, a zwycięstwo kierunku Tiszy, żądającego walki do końca w ścisłem porozumieniu z Niemcami.

Tisza jest tu wyrazem opinji rządzącej na Węgrzech koalicji. Wychodzi ona z założenia, iż osobny pokój z Rosją byłby możliwy tylko w razie zgody Austro-Węgier na odstąpienie Galicji Rosji, prawdopodobnie zaś także Bośnji i Hercegowiny, a może i Dalmacji — Serbji i Czarnogórze. Strata każdej z tych prowincji byłaby zdaniem polityków węgierskich, zabójcza dla Węgier.

—::—

ŻYDZI W WARSZAWIE.

Urzędy dobroczynne przy warszawskiej gminie żydowskiej otrzymały wiadomość, że w najbliższych dniach trzeba w Warszawie oczekiwać ogromnego napływu żydów z powiatu rawskiego gubernji piotrkowskiej i sąsiednich powiatów gub. warszawskiej, a nadto z miast: Żyrardowa, Mszczonowa i Wiskitek.

Z ostatnich miejscowości, jako bliżej Warszawy położonych i złączonych z nią przez Żyrardów koleją żelazną, setki żydów już tu przybyły i zupełnie zapełniły i tak już przepełnione schroniska dla bezdomnych żydów. Przybywają bez jakiegokolwiek mienia, bo zmuszeni byli opuścić dom w ciągu 12-tu godzin. Większość idzie piechotą i jeszcze nie przyszła.

Ogólna liczba przebywających w Warszawie żydów zbiegów dochodziła kilku dziesiątków tysięcy do tej pory. (Birż. Wied.)

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (P. A. T.) Oficjalnie 30. I./12. II. W Belgji i Champagny odbywały się znaczne walki artylerji. Na wyżynie Argonnów między Font de Madame a okopami Marie Therese działalność nieprzyjaciela wyrażała się tylko w wysadzaniu min i rzucaniu bomb. Odpowiadaliśmy tem samem. Piechota nie wychodziła z transzej. W Lotaryngji odparliśmy nieprzyjacielski atak na Harancourt. W Wogezach nasi strzelcy zajęli wzgórze na przestrzeni 800 metrów, na pnc.-zachód od fermy Sudeleau. W tym wspaniałym czynie, odbywającym się w czasie silnej zamieci śnieżnej, ponieśliśmy nieznaczne straty.

Londyn.(PAT) 30/I 12/II. Według telegramu z Amsterdamu ludność Antwerpji jest niesłychanie zatrwożona faktem, że we wtorek wieczorem, kiedy przy zwoływaniu żołnierzy nie doliczono się 200 ludzi, w domach, w których żołnierze ci byli rozmieszczeni przeprowadzono rewizję, a właściciele domów, osoby niewojskowe, zostali aresztowani.

Londyn. (PAT). 30 stycznia (12 lutego). Sekretarz stanu admiralicji donosi, że według otrzymanych informacji angielskie aeroplany i hydroplany poczyniły wielkie uszkodzenia na stacji kolei żelaznej Blankenberg i zniszczyły tory dróg żelaznych. Rzucono bomby na baterje w Middlkerke, oraz na stację elektryczną warsztatów niemieckich do wyrobu bomb w Seebrügge. Rozmiary szkód w tej miejscowości nieznane. Łodzi podwodnych nie zauważono. Mimo silnego ognia karabinowego i działowego, kierowanego na aeroplany, wszyscy piloci powrócili szczęśliwie z aparatami nieuszkodzonymi.

Londyn. (PAT.) 30 stycz. (12 lutego). R. Garibaldi został przyjęty przez Asquitha. Z Delhi donoszą, że w ogrodzie klubu wybuchła bomba Ofiar nie było.

Londyn. (PAT.) 29 stycz. (11 lutego). Z Amsterdamu telegrafują, że przybyły tu rano drogą z wyspy Jawy angielski parowiec osobowy „Feerts“ ostrzeliwany był koło pływającej latarni morskiej koło ujścia Mozy przez niemiecką łódź podwodną. Pociski trafiły w górny pokład, uszkodziły kominy i kompasy. Łódź podwodna wyrzuciła torpedę, ale dzięki manewrowaniu i chyżości swej parowiec uciekł. Parowiec płynął bez flagi, a potem wywiesił sztandar Holandji, aby ocalić neutralnych podróżnych.

REIMS.

„Russ. Sł.“ otrzymało telegram, że Niemcy wznowili bombardowanie Reims. (Posl. Now.)

—::—

„Times“ londyński zapowiada, że należy oczekiwać nowej kolosalnej próby Niemców przebicia się w stronę ku Paryżowi. W tym celu Niemcy ześrodkowali do dwóch miljonów wojsk

—::—

Londyn.(PAT) 30/I 12/II. Izba gmin jednogłośnie zawotowała kredyt na trzy-miljonową armję.

Odpowiadając na interpelacje, Asquith oświadczył: „Rząd ma na widoku przyjęcie bardziej ostrych zarządzeń przeciw niemieckiemu handlowi, wskutek jawnego naruszenia przez nieprzyjaciela zwyczajów wojennych; powtóre, nie jestem przygotowany do dania oświadczenia ogólnego charakteru w odniesieniu do porównania Niemców do piratów, wykonujących napady, zabijających kobiety i dzieci w niebronionych miastach. Każdy taki wypadek musi być przedmiotem osobnego omówienia; po trzecie 60 proc. ranionych w boju Anglików dzisiaj jest zdrowych i gotowych znowu wrócić do armji.

Wojna austrjacko-serbska.

Skoplje. (PAT.) 30 stycz. (12 lutego) Półtora tysiąca Albańczyków przeszło 27 stycz. (9 lutego) granicę serbską, w dół w kierunku Białej Driny. Pod wodzą byłego albańskiego ministra Chassan-beja i znanego Boletinaca, dążą ku Prizrenowi. W walce pod wsią Żurczerby Serbowie rozbili Albańczyków i wypędzili ich z granic Serbji. 29 stycz. (11 lutego) druga liczna kolumna Albańczyków znowu przekroczyła granicę na południe od Białej Driny, lecz została rozbita w pobliżu wsi Wranicy. Wedle zebranych informacji austrjackim agentom łatwo przyszło zorganizować napady, ponieważ w środkowej i północno-zachodniej Albanji szerzy się głód.

—::—

MILANOWO—HRADYSZCZE.

Z Bukaresztu telegrafują do „Rjeczy“, że Niemcy i Austryjacy rozpoczęli ogólną ofenzywę na Serbję. Na prawym brzegu Kazy rozogniła się pierwsza walka artyleryjska. Piechota serbska zetknęła się z austro-niemiecką w rejonie Milanowo-Hradyszcze. (Posl. Now.).

Telegrafują do „Russ. Wied.“, że walka między wojskami serbskiemi a austro-niemieckiemi w rejonie Milanowo-Hradyszcze trwa ze zmiennem szczęściem. Niemcy i Austryjacy przerzucili przez Dunaj kilka mostów. (Posl. Now.).

KONFLIKT NIEMIECKO-AMERYKAŃSKI.

Waszyngton. (PAT) 30/I 12/II. Prezydent Wilson rozpatrywał projekty dwu not rządu amerykańskiego. Jedna dotyczy parowca „Lusitania“, posługującego się flagą Stanów, druga ma za przedmiot stosunek Niemiec do neutralnych okrętów na wodach uznanych za wchodzące w sferę wojennych działań. Żadna z tych not nie będzie zawierała niczego, coby można było tłumaczyć jako naruszenie prawa międzynarodowego przez Niemcy. Zamierzono prosić o dalsze wyjaśnienia, w jaki sposób Niemcy zamierzają określać narodowość okrętów w rejonie wojennych działań. Noty zostaną wysłane dopiero po otrzymaniu od posłów w Londynie i Berlinie oficjalnych doniesień w sprawie wspomnianych kwestji.

Waszyngton 31 st. (13 lut.) PAT. Stany Zjednoczone wręczyły Niemcom pisemne zapytanie z powodu wmięszania się niemieckich wojskowych władz, które przeszkadzały dyplomatycznym rokowaniom amerykańskiego posła w Hadze z Luksemburgiem.

Nowy Jork. (PAT). 31 stycznia (13 lutego). Nota Stanów Zjednoczonych wystosowana do Anglji, ułożona jest w bardziej łagodnych słowach, aniżeli nota, przesłana Niemcom. N. p. w sprawie odpowiedzialności powiedziano w owej nocie tylko to, że częste nadużywanie amerykańskiej flagi przez okręty angielskie obowiązuje rząd angielski do pełnej odpowiedzialności tylko w tym wypadku, gdy użycie środków, zapowiedzianych przez Niemców, sprowadzi zatopienie okrętu amerykańskiego i jego załogi, złożonej z poddanych amerykańskich.

„Evening Post“ pisze: Jeżeli prezydent Wilson zwraca się do Niemiec w bardzej zdecydowanym tonie, niż do Anglji, tłómaczy się to tem, że zarządzenia i pogróżki niemieckiej admiralicji są jawnem naruszeniem prawa mędzynarodowego, podczas gdy używanie czasami flagi amerykańskiej nie jest jego naruszeniem.

Nie chcemy zatargu z Niemcami — pisze „Evening Post“ — ale jeżeli Niemcy będą prowadziły bezmyślną politykę, prowokującą nas, niechaj nie liczą na sprzymierzeńców w naszym kraju.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Londyn. (PAT.) 30 stycz. (12 lutego). Według wiadomości z Amsterdamu zauważono w czasie od 18 (31) stycznia do 24 stycz. (6 lutego n. st.) przewóz większej liczby wojsk jadących z Lowanium (w Belgji) na wschód. Niemcy ogłaszali, że te wojska przewożą do północnej Francji.

W istocie zaś te znaczne siły z zachodniego frontu Niemcy przewożą do Prus Wschodnich. Ostatniej środy w nocy przez Lowanium przejechały na wschód 3 pociągi z 4 tysiącami żołnierzy.

Londyn. (PAT.) 30 stycz. (12 lutego). Z raportów kapitanów zatopionych angielskich okrętów wynika, że „Ikar“ płynął z Brazylji do Hawru i Londynu 18 (31) stycz. na północny zachód od Hawru, zatopiony został przez torpedę i jedynem ostrzeżeniem o niebezpieczeństwie były poruszenia wody dostrzeżone dopiero w odległości 30 stóp od torpedy.

„Tokamaru“ płynący z Nowej Zelandji do Hawru zatonął niedaleko tego miasta. Jedynie po oddalającym się periskopie kapitan poznał, że przyczyną katastrofy była łódź podwodna.

Okręt szybko poszedł na dno. Załogę uratował francuski okręt.

Zaginiony „Oriol“ także płynął do Hawru. Są dostateczne podstawy do przypuszczenia, że także zatopiony został przez niemiecką podwodną łódź. Widocznie zginęła cała załoga.

Bukareszt. (PAT.) 30 stycz. (12 lutego). W artykule wstępnym gazeta „Uniwersul“ pisze: W ostatnich czasach rozszerzano pogłoski o pogróżkach Niemiec pod adresem Rumunji i Transylwanji. Przez to wystąpienie Niemcy stają po stronie Madziarów, gnębicieli żywiołu rumuńskiego. Pogłoski o tych pogróżkach wywołują silne poruszenie w Rumunji. Takie groźby Niemców jednak nie przestraszają nas. Jesteśmy gotowi okazać im przedwidzianie i czujemy konieczność obecnie w pełniejszej solidarności między naszemi partjami, objawić większą wytrzymałość niż do tej pory.

Paryż. 29/I. (11/II.) (PAT.) Izba deputowanych uchwaliła projekt ustawy, zabraniającej hurtownej i detajlicznej sprzedaży alkoholu i wogóle gorących napojów.

Ispahan. (PAT). 29 stycznia (11 lutego). Pojawiła się nowa fetwa z wezwaniem do świętej wojny: „Śmierć Persom, służącym Europejczykom!“

POLAK GENERAŁEM OO. JEZUITÓW.

Paryż. (PAT). 29. stycznia. (11. lutego). O. Włodzimierz Ledóchowski wybrany został generałem Zakonu Jezuitów.

KRONIKA.

Teatr w Kasynie miejskiem urządza dziś dwa przedstawienia: popołudniowe o godzinie 3.30 po zniżonych cenach, na którem odegrana będzie wesoła farsa w 3 aktach A. Bisson'a p. t. „Paryskie małżeństwa" i wieczorne o zwykłej porze, tj. o godz. 6·30, na które przeniesiono wczorajszą premierę — z powodu zakazu władz urządzenia tego przedstawienia wczoraj — a mianowicie odegrana będzie po raz pierwszy arcywesoła farsa w 3 aktach Kratza pt. „Mąż dwóch żon" i odbędą się produkcje muzyczno-wokalne w takim porządku i komplecie, jaki był ustalony na wczoraj. Bilety, kupione na wczorajsze przedstawienie, ważne są i na dziś.

W sprawie przedstawień teatralnych i kinematograficznych w pierwszym tygodniu postu nie nastąpiła jeszcze decyzja. Dyrekcje teatralne i przedsiębiorcy kinematografów, opierając się na tem, że przy tych przedsiębiorstwach żyje kilkaset rodzin, a w poście odbywają się przedstawienia w Królestwie Polskiem, zwróciły się do władz z prośbą, aby przepisy, obowiązujące w Królestwie, zastosowano obecnie u nas.

Wyścigi skikjöringowe, zapowiedziane na dziś popołudniu na torze Cetnera, zostały z powodu gwałtownej odwilży odroczone. Termin nowy ogłosi się we właściwym czasie.

Dziś przedstawienie w teatrze wodewilowym „Casino de Paris". Obok solowych numerów odegrana zostanie operetka „Niema kota" i farsa „U lekarza".

Sklep **„Przemysłu domowego"**, który przeniesiony został z ulicy Akademickiej („Bazar gwiazdkowy") do nowego lokalu przy ulicy Kilińskiego l. 2, otrzymuje w komis liczne ręczne wyroby przemysłowe, wytwarzane we Lwowie przez poszczególne osoby, jak i spółki przemysłowe i przedaje je po doliczeniu minimalnej prowizji. Sklep zostaje pod opieką p. prezydenta miasta dr. Rutowskiemu, któremu za umożliwienie otwarcia tej instytucji, należy się prawdziwa wdzięczność, aś zarząd spoczywa w ręku osobnego komitetu. Na razie sprzedawane są, po niskich cenach, wyroby konfekcji damskiej (zwłaszcza bluzki, fartuszki i t. p.), obuwie suklenne wszelkiego rodzaju, czapki, kilimy, zabawki, wyroby koszykarskie, rozmaite wyroby galanteryjne kobiecie, kwiaty sztuczne, wyroby tkackie, trykotarskie i t. p., a z każdym dniem zwiększa się w sklepie zakres towarów, gdyż przyjmowane są w komis wszelkie wyroby przemysłu domowego (z wyjątkiem spożywczych), o ile nadają się do obrotu handlowego. O przyjęciu decyduje komitet, zbierający się trzy razy w tygodniu. W ten sposób sklep spełnia podwójne zadanie: z jednej strony przyczynia się do wytwarzania nowych towarów w miejsce ubywających dotychczasowych (z reguły z zagranicy sprowadzanych), z drugiej strony daje pracę całemu szeregowi jednostek (zwłaszcza kobiet), których nieraz jedynem źródłem zarobku jest dochód ze sprzedaży wyrobów, do sklepu w komis oddanych. Nie wątpimy, że publiczność poprze ideę przewodnią nowej organizacji i przyczyni się do jej silniejszego rozwoju, zwłaszcza, że towar jest tani i bardzo dobre jakości. Zapasy w sklepie kompletują się i niebawem ogłosimy ich obszerniejszy wykaz.

Loterja klasowa. Bank Przemysłowy, jak wiadomo, udzielał informacji o ostatniem ciągnieniu i tytułem należytości zebrał od posiadaczy losów rubli 320 (trzystadwadzieścia), którą to kwotę złożył prezydentowi miasta na rzecz ubogich we Lwowie. Z losów nabytych we Lwowie najszczęśliwszym był los zakupiony w Banku Przemysłowym (przez jednego z kandydatów notarjalnych na prowincji) Nr. 95007 na który padła wygrana w kwocie K 90.000. Obok tej najpoważniejszej wygranej znalazły się mniejsze, a to jeden na 5000 K, kilkanaście po 2000 K, i po 1000 K zresztą cały szereg wygranych po K 400 i po 200. Dla posiadaczy losów ważną będzie wiadomość, że termin do zainkasowania wygranych został przedłużony aż do czasu ukończenia wojny.

Ochrona dziatwy przed zanikiem fizycznym i moralnym — oto jeden z ważnych czynów ludzi rozumnych i szlachetnych w tej ciężkiej dobie. Każdy więc spieszy z pomocą w pieniądzach lub datkach w naturze — „Gniazdkom rodzinnym". — Na ten cel złożyli: Walery Włodzimirski 30 K., Jan Hoeflinger pierniki za 30 K., Czesława Schayerowa pierniki za 30 K, J. K. 5 kor, Fryderykowa Kunzekowa, Marjanowie Kunzekowie, Antonina Grabowska, O. Ingardenowa, Ferdynanda Sochacka i A. P. — rzeczy. Michał Nowosielski 4 R., Bolesław Lewicki 1 R. i pierniki, Dr. Marjan Kunzek 1 R., Teofil Merunowicz 1 R. i 2 K., Marja Schutterowa 2 K., hr. Pelagja Skarbkówna 25 kg. buraków, Z. M. 3 R., Adela Suchocka miód, Magdalena Skałkowska 6 R., Władysław Tonko 2 K., Izabela Ostrowska 10 K., Lew Lewiński 1 R. 50 kop., Wiktorja Hartllebowa 1 R. 50 kop., Władysław Świtlik cukier, herbatę, korzenie, Dr. Władysław Kubik 3 R. i kosz jabłek, Cetwińska 3 R. 50 kop., Marja Fojtykowa 1 K. i kapustę, Franciszek Heller buraki, kartofle i kapustę, Mecewka i Terlecka Eleonora kapustę, hr. Anna Wolańska 10 K. Wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie składa — Józefa Kulińska i Aleksandra Pomianowska, skarbniczka Związku Rodzicielskiego.

Mapa Królestwa Polskiego, opracowana przez A. P. Baracza, wyszła w nowem wydaniu nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. — Mapa jest bezsprzecznie najlepszą ze wszystkich jakie w ostatnich czasach się pojawiły, zawiera niemal wszystkie ważniejsze miejscowości, jest przytem bardzo przejrzysta. We Lwowie do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Syna.

Duży czarny pudel zbłąkany, do odebrania w „Drukarni Polskiej" ul. Chorążczyzny 31.

—:—

Galicyjski Bank Ludowy, Lwów, Sykstuska 17, lombardyje książeczki instytucji krajowych, daje pożyczki na podkład papierów wartościowych, otwiera rachunki bieżące w rublach i koronach, przegląda losy c. k. loterji klasowej i załatwia wszelkie transakcje bankowe na bardzo korzystnych warunkach.

„Oszczędnik" wojenny. Takiem mianem ochrzcił p. H. Bogdanowicz, właściciel znanej firmy przy ul. Piekarskiej l. 13, ulepszoną przez siebie nasadkę na szkiełka lamp naftowych i gazowych. Aparat ten tak tani, że każdy go sobie może kupić, pozwala na spożytkowanie ciepła lampy do zagrzania napojów i pokarmów, w czasie więc dzisiejszej drożyzny jest prawdziwem dobrodziejstwem dla ogółu.

Nadesłane.

Sanatorjum dla piersiowo chorych w Hołosku Wielkiem.

Z dniem 1. marca (16. lutego) b. r. otwieram napowrót, za pozwoleniem J. E. General-Gubernatora hr. Bobrińskiego, sanatorjum dla piersiowo chorych na Hołosku, istniejące od lat sześciu, odległe 20 minut drogi kolowej od Lwowa. Pobudką do otwarcia sanatorjum już w obecnych czasach wojennych była myśl, że należy już dzisiaj ratować młode osoby, które czeka w przyszłości wielkie zadanie, a zwłaszcza, że na razie dostęp do innych sanatorjów lub do miejsc klimatycznych jest zamknięty. Przyjęte być mogą osoby młode od 10—35 lat obojga płci, bez różnicy narodowości i wyznania, zagrożone gruźlicą lub będące w pierwszem początkowem stadjum choroby, kiedy jeszcze jest wielka nadzieja wyratowania. Bezpłatnych miejsc na razie niema. Jednak cały zysk, po zapłaceniu wszystkich wydatków, będzie użyty na przyjęcie bezpłatne biednych chorych.

Zgłoszenia przyjmuję codziennie między 3—5 popołudniu w domu przy ul. Kościuszki l. 4.

Prof. dr. Wiczkowski,
prezes Tow. walki z gruźlicą.

Z „nowego świata".

Kobiece warsztaty szewskie. — Kupiec tracić nie może.

Zapożyczyłam tytułu, który jest cudzą własnością?... popełniłam plagiat? — Zgoda. Niech i tak będzie. Sądzę jednak, że mimo ciężkie skądinąd przewinienie będzie wybaczone, ze względu na rzecz samą. Bo „nowy świat", który dziś mam na myśli, to zgoła co innego niż ten, o którym pisał prawny właściciel tytułu.

Mój „nowy świat", to świat mrówczej pracy, poczciwych usiłowań stworzenia sobie nowej egzystencji na gruzach starej, to świat wiecznie czynnej inicjatywy i prawdziwie kobiecej wynalazczości, umiejącej małymi środkami, a raczej prawie bez środków stworzyć zawiązek istotnie wielkiego dzieła, to jedna z tych lekcji, z pewnością srogich i okrutnych, a jednak tak bardzo pożytecznych, których nauczyła nas wojna, a które nie poszły na marne.

Niech mi zresztą podda kto inny tytuł. Przyjmę go z wdzięcznością. Przyznaję bowiem z całą pokorą, że gdy weszłam do lokalu przy ul. Teatralnej 11 gdzie ujrzałam nad dużym stołem pochylone młode wesołe twarze kobiece i liczne ręce zajęte szyciem obuwia — słowa „nowy świat" odrazu stanęły mi na myśli i nasuwały mi się odtąd ciągle uparcie.

Kobiety szyjące obuwie! Wprawdzie tylko sukienne, ale zawsze obuwie. Czy pomyślałby kto kiedy o takiej możliwości przed wojną? — Z pewnością nie. A teraz warsztat jest, założony inicjatywą prez. Rutowskiego naturalnie, i choć dopiero kilka dni życia liczy, prosperuje tak świetnie, że już trzeba będzie się oglądać za nowem pomieszczeniem, bo obecny, mały lokal okazał się za ciasnym.

Właściwie cała rzecz była pomyślana jako tymczasowa. Zima szła ostra i wczesna, a biedne dzieci niebożątka, których ojcowie bądź na wojnę poszli, bądź zostali we Lwowie bez środków do życia nie miały ciepłej odzieży, ani obuwia. Więc zatroskał się pan prezydent srodze. Gwiazdkę oczywiście dzieciskom się wyprawi w „tanich kuchniach miejskich", a na gwiazdkę trzebaby sprawić to i owo z ubrania. Z sukienkami i bielizną łatwiejsza sprawa, ale skąd wziąć tyle ciepłych „papuczy"? Więc poprostu założono specjalny warsztat gwiazdkowy w którym z chytrością wielką a zwykłą w takich „przedsiębiorstwach" pieczono aż dwie pieczenie odrazu: wyrabiano „papucze", pantofle, kamasze i t. p. na gwiazdkę dla biednych dzieci oraz dawano zarobek całej gromadce pozbawionych zarobku panienek i pań.

W czasie Bożego Narodzenia wszystko było tak dobrze zorganizowane, że szkoda było marnować włożonej w warsztaty pracy i rozwiązać je. To też pracownice pozostały, a warsztaty rozszerzono i dano im nadzwyczaj dzielną kierowniczkę w osobie pni M. D., (zakazała mi ostro wymieniać swego nazwiska). Obecnie wyrabia się tam oprócz obuwia sukiennego, także czapki i kapelusze sukienne i jedwabne. Widziałam te wyroby. Są wykonane z materjału nadzwyczaj trwałego starannie i dokładnie, bo kieruje działem obuwia osoba, która ukończyła kurs szewstwa zagranicą. Nie dziw więc, że wszystkie te rzeczy znajdują chętnych odbiorców po sklepach, a główny ich skład znajduje się w sklepie przy ul. Kilińskiego 2 dawnym „Bazarze gwiazdkowym".

Warsztaty jednak owe mają dalsze jeszcze cele, i większe zadania do spełnienia. Oto są one

zawiązkiem warsztatów miejskich, o których była mowa w dyskusji prasowej p. t. „Nie jałmużny lecz pracy“. Obecnie zatrudniają one szewstwem i czapkarstwem zwyż 50 kobiet, każdy dzień jednak przynosi nowe zgłoszenia, a obecnie już instytucja ta zaczyna rozszerzać swą działalność i na inne działy przemysłu kobiecego, jak hafciarstwo, szycie bielizny i t. p. Równocześnie warsztaty utraciły swój charakter tymczasowy i stały się zaczątkiem czegoś trwałego, może przyszłego miejskiego „domu pracy“, który i po wojnie miałby szerokie pole działalności, w każdym razie zaś stworzą przemysł domowy, który z czasem może przynieść dochody stanowiące poważną rubrykę w naszej gospodarce.

Dyskusja więc prasowa jak widzimy nie przeszła bez echa i tym razem wydała jakiś pozytywny rezultat, co się z pewnością nie często zdarza. Przy tej sposobności jednak zauważyć się daje objaw, który tylko smutne może obudzić w obserwatorze refleksje. Oto we wszystkich, nowopowstałych centrach pozytywnej pracy skupiają się wyłącznie siły kobiece.

Mężczyzn tam brak jest zupełny, a i o oddzielnym ruchu z ich strony jakoś nie słychać. A wszak i oni pozbawieni są w znacznej liczbie dochodów i zarobków, i oni uskarżali się na bezrobocie. Jak dotąd jednak poprzestali przeważnie na czerpaniu z oszczędności, korzystaniu z kredytu, o ile był on dla kogo dostępny, oraz na wyczekiwaniu na tak wielce upragnione zaliczki na pensje. Ci zaś, którzy wytrąceni z dawnego trybu szukali nowych dróg, zwrócili się prawie wszyscy do handlu i pośrednictwa, a więc pracy nieproduktywnej, choć może zyskownej. Nieproduktywnej zaś społecznie także dlatego, że improwizowani ci kupcy zbyt często przestają być obywatelami, zanim jeszcze stali się wytrawnymi kupcami. Tak bowiem rzeczy obecnie u nas stanęły, że wydaje się rzeczą niemożliwą być obywatelem i kupcem równocześnie. Podbija się więc ceny do niemożliwości ręka w rękę z hurtownikiem-aferzystą i grajzlernikiem-wyzyskiwaczem. A publiczność ? — milczy i płaci, bo przywykła do wyzysku i oswoiła się z tak chętnie powtarzaną maksymą: kupiec tracić nie może. Maksyma to bezwzględna, ale weszła nam w krew i stała się aksjomatem, niemal świętością. Kupiec jest przedstawicielem kapitału, a kapitał jest nienaruszalny.

Tak orzeka ustawodawstwo niemal całego świata, tak orzekają sądy, na tej podstawie wyrosła cała niemal nasza etyka kupiecka. Kładą nam to w ucho od dzieciństwa, to też wierzymy święcie, że „kupiec tracić nie może“, choć tracą wszyscy, choć milionowe ofiary składa się ołtarzu nie pewnej przyszłości, choć tysiące ludzi nie ma co w usta włożyć, choć współobywatele pogrążeni są w ostatecznej nędzy.

Maksyma „kupiec tracić nie może“ jest już bardzo stara, ale dlatego właśnie w „nowym świecie“ tak niemiły wywołuje dysonans.

Dr. H. BUKOWSKA.

EDMUND DE AMICIS.

MĘSTWO.

Nowela z włoskiego

I.

— Patrzaj, — rzekł mi przed kilku wieczorami mój przyjaciel wskazując mi z okna swego domu, wychodzącego na mały plac, balkonik na czwartem piętrze przeciwległego domu; — widzisz tego człowieka?

Spojrzałem i zobaczyłem człowieka siedzącego w kącie, z ramieniem opartem na poręczy; lecz nie mogłem przyjrzeć się dobrze jego twarzy.

— Ten człowiek — ciągnął dalej mój przyjaciel — jest mi do tego stopnia antypatyczny, że przychodziła mi nieraz myśl do głowy, by stąd wyprowadzić, celem wyrządzenia sobie przyjemności nie widzenia go więcej. Zapytasz mnie dlaczego, odpowiem ci na to, że nie mówiłem z nim nigdy, że nie słyszałem nigdy jego głosu, że nie wiem kto on taki, że nie wiem czem się trudni, że nie mam pojęcia jak wygląda, gdyż wzrok mój nie sięga tam, nawet przez lornetkę. Ten człowiek jest mi antypatyczny, ponieważ każdego wieczora o tej porze, bez wyjątku, wstaje od stołu, by zająć miejsce w tym kącie; i co wieczór, z temi samiutkiemi poruszeniami automatu, zakłada nogę na nogę i opiera ramię o poręcz. Niech Bóg uchowa, by najpierw poruszył nogą, a potem ramieniem! Wpierw ramieniem, następnie zaś noga. — Już przez to samo jest człowiekiem nieznośnym, przyznajesz mi to? Lecz to nie wszystko. Każdego wieczora, jakaś niewiasta, prawdopodobnie jego żona, stawia na tem miejscu krzesło, nosi mu fajkę, wkłada mu ją w dłoń, zapala mu ją każdego wieczora, — a on daje się obsługiwać, nieruchomy i nadęty, jak sułtan, bez uczynienia najmniejszego ruchu, by jej w czem pomódz, ba nawet nie raczy zdać sobie sprawy z tego, że mu ktoś usługuje. Dalej... każdej chwili czegoś potrzebuje, a kobieta wstaje, wymyka się, wraca z jakimś napojem, lub z czemś podobnem; on zaś to bierze, połyka i ociera sobie wąsy, ze smakiem lubieżnego egoisty, nie zadawszy sobie nawet trudu, by oddać szklankę. Dalej... przychodzą przyjaciele, a on nie raczy nawet powstać, jakkolwiek ma zdrowe nogi i nieraz przechadza się po balkonie swobodnie, jak my obaj. Nie patrzy nigdy w dół, ani w górę, ani nie rozgląda się; nie kłania się; jednem słowem stworzony jest na to, by się świat wokoło niego obracał: on zaś jest bóżyszczem; urodził się na to, by go pielęgnować i obsługiwać. A ty się śmiejesz! Wedle mnie są to rzeczy, które sprawiają, że się znienawidza człowieka; już jestem taki; inny nie zważa na to; mnie to kłuje. Zdaje mi się, że znam tego tam, jak ciebie. Chcesz wiedzieć kto to zacz? Nie wiem, lecz mówię ci, jakgdybym wiedział. Otóż ten człek — i mówiąc to zwrócił palec w stronę nieznajomego, patrząc weń bystro, jakgdyby zeń chciał wydobyć oczyma tajemnicę — to jakiś szachrajski kupczyk, który składa centa do centa, i już chodzi jak nadęty, zanim się wzbogacił; i ożenił się z tą niewiastą by zaoszczędzić sobie opłacanie pomocnika sklepowego i służącej i obchodzi się z nią gorzej niż ze służącą, a nie wiele lepiej niż z pomocnikiem; jest sknerą, zaspakajający jedynie własną chciwość; mógłby mieszkać na trzeciem piętrze a z oszczędności mieszka na czwartem, jakkolwiek nie ma dzieci i nie pragnie ich mieć; gardzi wszystkiem innem, co nie jest sklepem; nazywa łotrami wszystkich urzędników, osłami wszystkich studjujących, gałganami wszystkich tych, którzy posiadają mniej pieniędzy od niego... A ty się śmiejesz! Ty nie wiesz że antypatja jest najlepszą wyrocznią! Ja, widzisz, byłbym szczęśliwy, gdyby mi się nadarzyła sposobność wyrządzenia mu jakiejś niegrzeczności; nienawidzę go; mogę to w siebie wmawiać; możesz mnie nazwać złośliwym, czemkolwiek chcesz; lecz skoro mi serce mówi: Ten oto jest łajdakiem: — wówczas już sprawa załatwiona; i muszę tak mówić i dać upust swej namiętności.

Należy znać tego młodzieniaszka dwudziestoletniego, dobrego, niespokojnego i wrażliwego i trzeba być nawykłym do jego dziwacznych wybuchów przeciw fikcjom, które sobie sam stwarza, by uwierzyć, że wypowiedział jednym tchem i bez uśmiechu, ten stek pustych słów. Przypatrywałem się tymczasem przypuszczalnemu kupczykowi i kobiecie siedzącej przy nim na małym stołku, pogrążonej w zamyśleniu; a jako że mam lepszy wzrok od mego przyjaciela, zdało mi się, że mężczyzna ma około czterdziestu lat, a kobieta nieco więcej, jakkolwiek nie mogłem dobrze rozpoznać ich rysów. Kazałem sobie podać lornetkę i skierowałem ją w stronę niewiasty. Zrazu zarysowało się przedemną jakieś zamglone oblicze; później zaś widziałem je już jasno. Było to oblicze kobiety oddanej ofiarnemu życiu: miała siwe włosy, pomarszczone czoło, wielkie, melancholijne oczy; była w niem jakaś niewysłowiona powaga i kontemplacja, jakiś wyraz dawnego, długiego cierpienia.

— Zdaje się, że mój przyjaciel odgadł — powiedziałem sobie w duchu i zwróciłem lornetkę ku mężczyźnie. W tej właśnie chwili odwrócił się i ukazał mi całą twarz. — Kogoż widzę! — zawołałem do siebie samego; — czyż możliwe? — Wydłużyłem lornetkę, badałem na nowo. — Ależ to on! Bez wątpienia! Ta twarz widziana stokroć na obrazach!

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.